

PRZYSZŁOŚĆ NIE JEST JUŻ TYM, CZYM BYŁA KIEDYŚ¹

EMILIA KIECKO, *PRZYSZŁOŚĆ DO ZBUDOWANIA.* *FUTUROLOGIA I ARCHITEKTURA W PRL*

Magdalena Matysek-Imielińska
Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

Książka Emilii Kiecko zwraca uwagę nie tylko architektów, urbanistów czy historyków sztuki. Jest ona interesująca z paru powodów. Zacznijmy od najbardziej powierzchownego – nie najbardziej banalnego czy najmniej istotnego. Chodzi właśnie o powierzchowność książki. Imponująca okładka przedstawiająca zespół trzonolinowców – futurystycznych „wieżowców” zaprojektowanych w latach 60. XX wieku przez Ryszarda Semkę – ozdobiona pozłacanymi literami tworzącymi tytuł: *Przyszłość do zbudowania* zapowiada futurystyczne treści i dobrze wprowadza czytelnika w obszar zainteresowań autorki. Książka jest pozycją naukową, zawierającą rzetelne, wnikliwe i szczegółowe omówienie architektonicznych projektów przyszłości.

Drugi powód to powracający nieustannie problem społecznej roli architekta, któremu nowoczesność nadała pozycję szczególną. Architekt to bowiem demiurg, projektant nie tylko form, lecz przede wszystkim relacji społecznych. Tytuł: *Przyszłość do zbudowania* podpowiada, że w pracy znajdują się historie o tym, jak architekci wyobrażali sobie przyszłość mieszkańców,

¹ Taki jest tytuł *Wstępu* Andrzeja W. Nowaka przygotowanego do książki Immanuela Wallersteina *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*. Autor posłużył się cytatem z filmu *Harry Angel* (reż. Alan Parker, 1987).

a zatem jak widzieli naszą podstawową aktywność społeczną i kulturową – zamieszkiwanie.

Trzeci powód to interesujący w kontekście nowej humanistyki spór o utopie. Choć nadal towarzyszy nam ponowoczesna nieufność wobec wielkich narracji, to jednocześnie silnie zarysowuje się tendencja do badania społecznego eksperymentowania, badania nowych wyobrażeń i wizji przyszłości, budowania „codziennych utopii” lub analizowania ich w nowy, odpowiedzialny, po-ponowoczesny sposób. Nowa humanistyka jest dziś zainteresowana utopiami (Ruth Levitas, Immanuel Wallerstein, Jeffrey Alexander) i dyskutuje z nurtami sceptycznymi wobec utopijnych projektów, które traktują je jako polityczne lub społeczne mrzonki albo źródło totalitarnych wizji urzędzenia świata. Dziś ponownie, jednak w inny już sposób, spoglądamy na odważne wizje przyszłości, analizujemy eksperymentalne rozwiązania, ponieważ – jak przekonuje Ewa Domańska – utopia jako „powtarzalny sposób rozwiązywania problemu naukowego może stać się charakterystyczną dla «nowej humanistyki» metodą badań” (Domańska 2017: 42).

Emilia Kiecko podkreśla, że dziś na nowo odkrywa się twórczość zachodnich architektów-wizjonerów, czego dowodem są licznie organizowane wystawy i omówienia tego futurystycznego nurtu w architekturze (np. wystawa *Future City Experiment and Utopia in Architecture 1956–2006* z roku 2006 czy *Megastructure Reloaded* z roku 2007) czy książki, np. *Exit utopia. Architectural Provocations, 1956–76* pod redakcją Martina Van Schaika i Otakara Macela.

W tym sensie zaprezentowane badania są niezwykle interesujące nie tylko dla historyków sztuki, lecz także właśnie dla kulturoznawców, antropologów, socjologów, badaczy miasta. Książka *Przyszłość do zbudowania. Futurologia i architektura w PRL* jest więc ważna w szerszym kontekście zagadnień związanych z rolą architektów, ich odważnych wizji przyszłości, ambicji ustanawiania nowych ładów nie tylko miejskich, lecz także społecznych i kulturowych. Dotyczy przecież futurystycznych wizji ludzkich sposobów zamieszkiwania.

Przedmiot badań został przez autorkę książki precyzyjnie określony. Interesują ją futurystyczne wizje przyszłości budowane i rozwijane w polskim dyskursie architektonicznym w latach 60. i 70. XX wieku. Autorka podkreśla, że o ile twórczość zachodnich futurystycznych architektów (megastrukturalistów) jest dobrze opisana, o tyle polskie osiągnięcia wymagają wielu wnikliwych badań. Ciekawe jest również i to, że wbrew przyjętemu sposobowi opisu architektury futurystycznej określanej jako ruch

megastrukturalny, Kiecko zdecydowała się zachować oryginalne, polskie i zgodne z intencjami twórców oraz badaczy z tamtych czasów określenie „architektura przyszłości” bądź „architektura futurologiczna” – choć bez wątplenia można o niej powiedzieć, że była megastrukturalistyczna. Polscy architekci tworzyli bowiem wielkie ramy, w których mieściły się wszystkie funkcje miasta lub jego części. Ramy te wypełnione były modułami, które można było replikować w nieograniczonej przestrzeni, a sama architektura miała być elastyczna, dostosowująca się do oczekiwań jej użytkownika. Autorka analizuje definicje megastruktury i różne fazy rozwoju tego ruchu (Kiecko 2018: 11–16) tak, by czytelnik nie miał wątpliwości co do zakreślonego przedmiotu badań. Podkreśla również, że ze względu na ogromne zapóźnienia cywilizacyjne PRL-u chęć doświadczenia przyszłości i kreowania jej wizji była w Polsce na tyle istotna, że przyjęło się raczej określenie „architektura futurologiczna”.

W okresie realnego socjalizmu, w polskiej rzeczywistości planów uprzemysłowienia i urbanizacji, władza w szczególny sposób zabiegała o tworzenie ambitnych projektów zarówno przyszłych miast, jak i komfortowego życia w nich. Dlatego Emilia Kiecko analizuje praktyki architektoniczne na tle szeroko zarysowanych zagadnień zarówno politycznych, ekonomicznych, społecznych, jak i naukowych, przypominając polskiemu czytelnikowi m.in. niezmiernie istotną konferencję polskich futurologów „Problemy przewidywania przyszłości a model kultury”, która odbyła się w maju 1967 w Tardzie, jak również podejmowane wówczas inicjatywy: powstanie Komitetu Badań i Prognoz – *Polska 2000* czy Zespołu Prognoz Przestrzennych, którego celem było modelowanie polskiego miasta, osiedla i mieszkania dla roku około 2000. Futurologia jest więc tutaj analizowana zarówno jako narzędzie propagandowo-ideologiczne, jak i jako narzędzie emancypacji społecznej, ale też coś, co dziś za Hansem Jonasem można nazwać zasadą odpowiedzialności za przyszłe pokolenia (Jonas 1996). Architektura przyszłości jest tu wyrazem troski o los jeszcze nienarodzonych. Futurologia, a wraz z nią architektura przyszłości, była w latach 60. i 70. XX wieku ważna, ponieważ

wydawała się być najbardziej adekwatną odpowiedzią na moment w czasie, gdy zerwana została ciągłość ze światem przeszłości, nie tylko za sprawą ustalonego po II wojnie światowej nieznanego wcześniej bipolarnego porządku polityczno-militarnego, lecz także ze względu na „rewolucję naukowo-techniczną” (Kiecko 2018: 33).

Związek Prognoz Przestrzennych wśród wielu różnych postulatów sformułował także potrzebę multidyscyplinarnych badań prowadzonych w poprzek nauk ścisłych i humanistycznych, które można byłoby nazwać „archinaukami”, a wśród nich znalazłyby się „archisocjologia” czy „archimedicyna”. Można więc o tej inicjatywie powiedzieć, że projektowała modernizacyjny eksperyment w bardzo szeroko zakrojonym obszarze miejskiego stylu życia (od zdrowia po stosunki społeczne).

Praktyki architektoniczne polskich futurologów miały również funkcje kompensacyjne. W epoce realnego socjalizmu były wizjami dobrobytu, którego miarą miał być dostęp do dóbr konsumpcyjnych, rozwiązanie kwestii mieszkalnictwa (wobec szybkiego wzrostu demograficznego i głodu mieszkaniowego), dostępu do opieki zdrowotnej, unowocześnienia oświaty oraz upowszechnienia kultury. Wyobrażano sobie przede wszystkim znaczne przemiany w stosunkach między czasem pracy a tzw. czasem wolnym. Temat czasu wolnego był szeroko komentowany również w dyskursie futurologicznym prowadzonym na Zachodzie. W Polsce zaś Andrzej Siciński formułował przekonanie, że kultura będzie najważniejszym obszarem całościowego rozwoju kraju, głównie za sprawą zorientowania człowieka na wartości, pogłębianie stosunków międzyludzkich i stwarzanie możliwości samorozwoju jednostek.

Po tak zarysowanym naukowym, politycznym, społecznym kontekście autorka analizuje seryjne projekty Władysława Gruszczyńskiego i jego uczniów, futurystyczne uniwersum Jana Gluszaka „Dagaramy”, strukturę łańcuchowo-trójkątną nowoczesnego miasta zaprojektowanego przez Tadeusza Zipsera, Linearny System Ciągły Oskara Hansena, trzonolinowce Ryszarda Semki oraz kontrolowane klimatyczne zespoły mieszkaniowe (Semka wspólnie z Jackiem Popkiem). Szczegółowo omówione są projekty początkujących architektów z Koła Młodej Architektury („Koncentracja liniowa”), a także zespołu Wiesława Nowaka, który zaprojektował układ zespołów wieżowych oraz wieżowo-mostowych. Pod wspólną kategorią linearnych megastruktur Kiecko omówiła projekty: miasta linearnego Izabeli Sołtyckiej (Wisłockiej) oraz „PIPEsystem” (Ekosystem wąż) według pomysłu Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak i Macieja Hawrylaka. Czytelnik może się tu również zapoznać z założeniami Humanistycznej Zabudowy Wielkoskalowej Zbigniewa Gądka, Miasta Funkcjonalnego dla 400 000 mieszkańców Grupy „Biali”, prefabrykowanego „Domku Przyszłości” (Zbigniewa Bacia i Wojciecha Jarzabka). Dwa ostatnie rozdziały poświęcone zostały projektom: „Terra X” Stefana Müllera – idei totalnej urbanizacji

i architektonizacji świata – oraz pracom zgłoszonym na konkurs „Osiedla Przyszłości”. Ten konkurs przypada na jeden z ostatnich już ciekawych momentów w rozwoju futurystycznych wizji. Natomiast projektowi „Terra X” towarzyszy jesienna debata, która odbyła się w 1975 roku w Muzeum Architektury we Wrocławiu przy okazji kongresu AICA, Międzynarodowej Wystawy Architektury Intencjonalnej – TERRA1, autorstwa architekta i teoretyka architektury Stefana Müllera. To już właściwie schyłek „architektury przyszłości”, widać wyczerpanie się fantastycznych pomysłów, zmęczenie odważnymi i nierealnymi obrazami kontrastującymi w rzeczywistości z beznadziejnie upokarzającą polityką mieszkaniową. To również czas, gdy zmienia się paradygmat architektoniczny krytykujący założenia wieloprzestrzennych osiedli. Nadchodzi postmodernistyczny sceptycyzm zarówno wobec doniosłej roli architekta, jak i wobec wizjonerskich ambicji.

Emilia Kiecko analizuje wymienione tu projekty architektoniczne (w sumie 13 kolejnych rozdziałów, które dla niehistoryka sztuki mogą wydawać się nużące) według pewnego stałego metodologicznego wzoru (choć nigdzie go *expressis verbis* nie ujawnia). Za każdym więc razem odpowiada na pytania: co nowego wniósł projekt do „architektury przyszłości”, jak wyglądać ma życie w nowych miastach/jak mają w zaprojektowanych przestrzeniach żyć mieszkańcy, jak będą spędzać czas wolny, jak pracować, jakie relacje społeczne kształtować; zastanawia się nad rolą architekta, który projektuje nie tylko architekturę, lecz także życie społeczne. Na koniec autorka próbuje (warto zaznaczyć, że nie zawsze jest to możliwe) włączyć dany projekt w szerszy zachodni nurt ruchu megalstrukturalnego. Z drugiej strony analizuje również toczący się wokół tych projektów dyskurs (naukowy, prasowy, krytyczny), w którym z czasem widać zmęczenie i uwiąd. Przypomina atmosferę tamtych czasów, pokazując, że już w pierwszej połowie lat 70. zabrakło fantastycznych i dziwacznych wizji nowoczesnych budynków. Komentatorzy jednak zaznaczali, że projektanci pomyśleli o tym, by np. w osiedlach przyszłości stworzyć urozmaicone środowisko życia społecznego, przestrzenie sprzyjające komfortowemu relaksowi. Niezwykle celnie w tym kontekście pojawia się pytanie o kompensacyjną funkcję tych przyszłościowych wizji. Można wprost postawić pytanie, czy architektura przyszłości nie miała być po prostu projekcją marzeń o normalnej, sprawnie działającej rzeczywistości, bez prowizorycznych rozwiązań i „trzeszczącego” życia codziennego? W tym celu autorka znakomicie wkomponowuje w swoje rozważania wypowiedź Leszka Kołakowskiego z 1964 roku:

w naszym świecie [...] prawdziwe marzenia technologiczne każą nam roić sobie, że kiedyś ludzkość wynajdzie takie telefony, z których można bez trudu dzwonić z Warszawy do Pruszkowa, że zbuduje windy działające tygodniami bez zakłóceń, a także klej nadający się do klejenia i żyletki nadające się do golenia (Leszek Kołakowski, cyt. za Kiecko 2018: 52).

I choć nie pojawia się w książce wprost taka teza, to można zastanawiać się, czy właśnie „architektura przyszłości” nie była ostatnią modernistyczną ambicją w kraju realnego socjalizmu, ostatnim oddechem nowoczesności, po którym musieliśmy się rozstać z architektem, który ratuje środowisko naturalne, zbawia świat, zmienia instytucje, kształtuje stosunki społeczne oraz miejskie style życia, a także występuje w imieniu jeszcze nienarodzonych.

Emilia Kiecko z każdego omawianego projektu wydobywa nowoczesne złudzenia oraz architektoniczny determinizm – przekonanie, że za pomocą architektury można kształtować relacje społeczne i sposoby życia. Na przykład Jan Głuszak, projektując przyszłość, stworzył uniwersalny system filozoficzny zwany optymalizmem, z którego miały wynikać jego wizje architektoniczne, i spisał go w *Utopii udokumentowanej „De Labore Solis” (epifenomeny umysłu)*. Takie analizy konkretnych przypadków uświadamiają, że na długo rozstaliśmy się z myśleniem utopijnym, że przez dekady architektki oszczędnie operowali ideami, w ostatnim czasie tworząc raczej lodowate formy. Próbując zrozumieć teraźniejszość, przestaliśmy wyobrażać sobie przyszłość, dlatego „przyszłość nie jest już tym, czym była kiedyś”.

Skoro żyjemy w czasach, w których sami najbardziej wpływamy na to, jak wygląda Ziemia i nasze życie na niej, to potrzebujemy również odważnej refleksji, która dorasta do naszej odpowiedzialności. Oznacza to, że w epoce antropocenu nowa humanistyka tym bardziej potrzebuje wizji przyszłości, potrzebuje nowych laboratoriów zmiany kulturowej. Z tym tylko, że dzisiejsze utopie muszą być odpowiedzialne, skromniejsze, mniej totalne. Oznacza to, że wciąż musimy – przeciwstawiając się temu, co jest – szukać rozwiązań przygotowanych na XXI wiek. Przypominam, że nad prognozami i „architekturą przyszłości” pracowano pod hasłem *Polska 2000*. Czas już skonfrontować teraźniejszość z tamtymi wizjami.

Bibliografia:

/// Domańska E. 2007. *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie”, nr 1.

/// Jonas H. 1996. *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. M. Klimowicz, T. Kowalski, Wydawnictwo Platan.

/// Kiecko E. 2018. *Przyszłość do zbudowania. Futurologia i architektura w PRL*, Fundacja Nowej Kultury, Bęc Zmiana.

/// Van Schaik M., Macel O., red. 2005. *Exit utopia. Architectural Provocations, 1956–76*, Prestel Pub.

/// Wallerstein I. 2007. *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, tłum. I. Czyż, Oficyna Wydawnicza „Bractwo Trojka”.

/// **Magdalena Matysek-Imielińska** – kulturoznawczyni i socjolożka, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesuje się tradycją polskiej myśli humanistycznej, a także myślą krytyczną. W obszarze studiów miejskich zajmuje się tematyką miasta w działaniu oraz zaangażowanej architektury i urbanistyki polskiego modernizmu. Autorka książki *Miasto w działaniu. Warszawska Spółdzielnia Mieszkańcowa – dobro wspólne w epoce nowoczesnej* (Fundacja Nowej Kultury, Bęc Zmiana, 2018). Współpracuje z czasopismami kulturoznawczymi: „Kultura Współczesna”, „Przegląd Kulturoznawczy”, „Prace Kulturoznawcze”.

Email: magdalena.matysek-imielinska@uwr.edu.pl